

Czas ludzi przyzwoitych

14 stycznia 2011



Ciemność nie zapada nagle, niemniej jednak człowiek rozumny nie żywi wątpliwości: miniony rok dowiódł, że nad Polską i dookoła Polski robi się coraz ciemniej. Ciemno, mroźnie i bardzo smutno.

Fakt. Dziś nawet optymistów stać co najwyżej na kiepski dowcip, mówiący o tym, że co prawda gubimy się w powszechnym chaosie, ale lada moment Heniek przyniesie pół litra i sytuacja wyklaruje się pozytywnie. Niektórzy małkontenci powiadają nawet, że uwarunkowania geopolityczne i gospodarcze, w jakich znalazła się Polska, są już tak złe, że gorzej właściwie być nie może. Z drugiej strony, ludzie bogaci w wiedzę i doświadczenie przekonują, że gorzej może być zawsze.

Wygląda na to, że ten spór rozstrzygną ostatecznie dopiero nadchodzące miesiące. Oby tylko wiosna nie utylizowała nam zwałów śniegu nadto skutecznie, bo kolejnych fal powodziowych Polska może nie przetrwać. Dysfunkcjonalność rządu i służb naszego państwa wydaje się bowiem do przesady oczywista.

ZAPATRZENI W TELEWIZORY

Generalnie jednak trzeba powiedzieć, że świat wkracza w drugą

dekadę XXI wieku, nie oglądając się jakoś specjalnie na pojedynczego człowieka. Wkracza z przytupem i przyświstem, a nawet fanfarami, wieszczącymi kolejne tragedie. Oferując każdemu, co mu tam upatrzył. Coś niemiłego w każdym razie.

Ale w sumie nie chodzi o to, z jakimi nastrojami weszliśmy w rok 2011. Rzecz w tym, że większość przyzwoitych Polaków milczy, a głos zabierają ludzie, którzy zatracili umiejętność analizy negatywnych zjawisk, niosących ze sobą konsekwencje dramatyczne, choć odłożone w czasie. Co jeszcze gorsze, między ujściem Świny a szczytem Rozsypańca medialna tresura osiągnęła po 10 kwietnia ubiegłego roku poziom ekspercki, a samodzielność intelektualna przeważającej grupy osób nie tyle, że pozostawia wiele do życzenia, ale w ogóle istnieje w stanie szczątkowym. Ot, ludzie zapatrzeni w telewizory nie czują, jak bardzo polityczno-medialna sytuacja robi ich w konia. Nie dziwota: żeby dostrzec fakty, skojarzyć je i odnaleźć między nimi związki przyczynowo-skutkowe, trzeba samodzielności intelektualnej, czyli czegoś więcej niż umiejętności naciskania guzików w pilocie do telewizora.

Notabene, powyższa konkluzja dotyczy tak Polaków, jak przedstawicieli innych europejskich nacji. Oto Komisja Europejska zasponsorowała kalendarz, adresowany do „młodych obywateli Europy”, konkretnie do unijnych gimnazjalistów. Co prawda zaznaczono w nim Halloween z walentynkami, ale skrętnie pominięto święta chrześcijańskie w rodzaju Wielkiej Nocy czy Bożego Narodzenia...

NASZE BARANY

Na całe szczęście na każdy przejaw głupoty można znaleźć odtrutkę – w tym wypadku będzie nią biurkowy kalendarz wydany przez Frondę, a zatytułowany „Krzyż i miecz” – ta publikacja zawiera grafiki upamiętniające wydarzenia historyczne w rodzaju odbicia Jerozolimy w 1099 roku czy wyczyn polskiej husarii z września 1683 roku, ocalający Wiedeń i Europę przed nawałą turecką.

Wszelako zostawmy kalendarze, wróćmy do naszych baranów. Baranów, nie inaczej. Czy Państwo wiecie, że polski rząd jako jedyny spośród rządów państw nadbałtyckich nie złożył wniosku o przyznanie odszkodowania od inwestora NordStream z tytułu strat wynikających z zakazu połowów w strefie gazociągu? Ano, nie złożył. I nieważne, czy to przeoczenie, czy celowe zaniedbanie. Tak czy inaczej, to granda na cztery fajerki. Oczywiście w mediach głównego nurtu nie sposób o tym przeczytać – a przecież to zaledwie jedna z wielu afer, za którą rząd Donalda Tuska powinien co najmniej najeść się wstydu.

Cóż. Jak to się mówi: błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi. Platforma nie robi polityki (tę najwyraźniej robią za nią inni, w wymiarze zagranicznym Guido Westerwelle oraz Siergiej Ławrow), dróg też PO nie zbuduje tyle, ile zapowiadała, za to znakomicie wychodzi tej partii robienie dobrego wrażenia. Najważniejsze, że Polską nie rządzi to upiorne Prawo i Sprawiedliwość pod przewodem okrutnego Jarosława Kaczyńskiego, a straszny Zbigniew Ziobro nie ma nic do powiedzenia.

* * *

Komentując nadwiślańską rzeczywistość w progu Anno Domini 2011, publicysta Michał Karnowski napisał: „Kłamstwo uznawane jest za prawdę, niezłomność w dochodzeniu do prawdy za wariactwo. Przemysł pogardy otrząsnął się po smoleńskim szoku i działa w najlepsze”.

Tak jest. I będzie działał – dopóki nie spotka na swojej drodze sprzeciwu ludzi przyzwoitych.

Autor: Krzysztof Ligęza

Zdjęcie: [Fernando Ocana Fernández](#)

Źródło: [Goniec](#)